

► Niespełna szesnastoletni Tomasz Hudziec bardzo dojrzałe zagrał postać targanego rozterkami trzynastolatka Tomka Żukowskiego



## Dreszcze

Jerzy Eisler

**Film Wojciecha Marczewskiego więcej mówi o Polsce lat pięćdziesiątych niż niejedno solidne opracowanie naukowe.**

**T**ruizmem jest twierdzenie, że każda władza w systemach niedemokratycznych stara się zdobyć jak największe wpływy wśród młodzieży, a nawet zapanować nad myślami, marzeniami, wyobrażeniami, aspiracjami czy dążeniami młodych ludzi. Oczywiście, w największym stopniu (choć także nie w pełni, bo zawsze znajdował się ktoś, kto wymykał się jednak spod kurateli organizatorów życia publicznego) dokonywało się to w reżimach totalitarnych. To tam właśnie najintensywniej władze partii i państwa walczyły o rząd dusz wśród młodzieży; tam funkcjonowały masowe organizacje młodzieżowe, umundurowane na wzór ruchów paramilitarnych; tam wreszcie starano się niemal za wszelką cenę stworzyć „nowego człowieka” – wedle doraźnych potrzeb – faszystowskiego lub komunistycznego (*homo sovieticus*).

### „Młodzież z Partią”

Jeżeli myślimy o Polsce, to z pewnością procesy tego typu najłatwiej można było zauważyć w okresie stalinowskim. Komuniści podjęli wtedy intensywne wysiłki na rzecz pozy-

skania młodzieży do realizacji własnych planów politycznych – zwłaszcza tych długofalowych. Mógłby w tym miejscu ktoś zapytać, dlaczego tak żarliwie walczyli właśnie o młodych ludzi. Dlaczego równie usilnie nie zabiegali o zdobycie serc i umysłów przedstawicieli starszych pokoleń, z natury rzeczy lepiej przecież wykształconych, bogatszych o życiowe doświadczenia, na ogół nastawionych bardziej ugodowo, a nawet konformistycznie? Odpowiedź na te pytania jest prostsza, niż mogłoby się wydawać. Mówiąc kolokwialnie, na reprezentantach starszych pokoleń komuniści – w znacznym stopniu – stawiali krzyżyk; spisywali ich na straty. Na nich nie bardzo liczyli i nie wiązali z nimi nadziei na przyszłość. Odmiennie traktowali młodzież, którą chętnie nazywano górnolotnie „przyszłością i nadzieją narodu”.

Socjalistyczne (w rzeczywistości komunistyczne) wychowanie młodych ludzi było jednym z priorytetowych zadań państwa „budującego socjalizm”. Przez dziesiątki lat istota tego procesu sprowadzała się do popularnego sloganu: „Młodzież z Partią”. Nie wolno przy tym zapominać, że chodziło nie tylko o tzw. młodzież starszą (studentów, młodych robotników i rolników), lecz także uczniów, w tym niekiedy nawet tych ze szkół podstawowych, czyli właściwie dzieci. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w filmie Wojciecha Marczewskiego *Dreszcze*, który przez wielu krytyków bywa uznawany za najlepsze ►

dzieło w dorobku tego artysty. Marczewski jest zresztą także autorem scenariusza.

Jest to jeden z tych kilku filmów (obok takich pozycji jak *Był jazz* Feliksa Falka czy *Wahadelko* Filipa Bajona) – zrealizowanych „na fali odnowy” w 1981 roku – opowiadających o rozmaitych aspektach zjawiska nazywanego w sumie dość przecież umownie stalinizmem, których część (na krótko) zdążyła trafić na ekrany kin przed wprowadzeniem stanu wojennego, a następnie na kilka lat stała się „półkownikami”, czyli obrazami niedopuszczanymi do publicznej dystrybucji. *Dreszcze* miały premierę 23 listopada 1981 roku. Niedługo więc widzowie mieli okazję oglądać to dzieło, zanim po 13 grudnia zostało wycofane z kin. Niemniej obraz ten zdążył jeszcze na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku w 1981 roku zdobyć Nagrodę Główną jury. Uonorowano tam również wyróżnieniem za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą Teresę Marczewską, znakomitą odtwórczynię roli druhny przewodniczki, a prywatnie żonę reżysera.

Ciekawe jest to, że mimo wprowadzenia stanu wojennego, władze PRL nie wycofały w 1982 roku *Dreszczy* z Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie Zachodnim, gdzie obraz ten został nagrodzony Srebrnym Niedźwiedziem. Ponadto wyróżniono go tam prestiżową Nagrodą FIPRESCI (Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyki

Filmowej), Nagrodą OCIC (Międzynarodowej Katolickiej Organizacji Filmowej) oraz Nagrodą CICAЕ (Międzynarodowego Stowarzyszenia Kin Artystycznych). Wszystkie one świadczyły o tym, że specjaliści i miłośnicy kina w świecie, w *Dreszczach* dopatrywali się (i słusznie!) czegoś więcej niż wyłącznie jednostkowej historii rozgrywającej się w Polsce u schyłku okresu stalinowskiego i dostrzegali uniwersalistyczny wymiar tego nietuzinkowego dzieła.

► Inspektor oświaty (Zdzisław Wardejn) namawia uczniów, by na przekór rodzicom nie chodzili w niedzielę do kościoła, a zamiast tego uczyli się i bawili





## Szarość i czerwień

Akcja filmu rozgrywa się w 1956 roku. Twórcy opowiadają historię nieco zagubionego i do pewnego stopnia żyjącego we własnym (częściowo wymyślnym) świecie chłopca, Tomka Żukowskiego, którego ojciec – przedstawiciel starej inteligencji – przebywa w więzieniu z niewyjaśnionych bliżej powodów politycznych. Przejmująca scena jego aresztowania we własnym domu (w obecności żony i dzieci) stanowi autorskie nawiązanie do aresztowania ojca Wojciecha Marczewskiego. Nawet jeżeli na całą opowiadaną w tym filmie historię nie patrzymy bezpośrednio oczyma trzynastoletniego Tomka, to w każdym razie śledzimy ją z jego punktu widzenia. Jakby przy okazji obserwujemy mizериę ówczesnego życia codziennego. Widzimy, jak się ubierali, co jedli i jak wyglądali wówczas ludzie, jak się bawiły dzieci i młodzież, jaki był krąg horyzontów myślowych młodych, jak wyglądało w praktyce dnia codziennego zderzenie starego z nowym.

Dla osób niepamiętających lat pięćdziesiątych jest to wszystko razem wielce pouczające; naprawdę mówi o tamtym okresie więcej niż niejedno solidne opracowanie naukowe. Jest to niewątpliwie także zasługą znakomitych zdjęć Jerzego Zielińskiego, który świetnie uchwycił szarość i bylejakość ówczesnego życia. Właściwie jedynymi w tamtym świecie akcentami barwnymi, choć przecież cały film został zrealizowany w kolorach, były kontrastujące z tą szarością jaskrawo czerwone flagi, propagandowe transparenty, a także czerwone chusty harcerzy i krawaty zetempowców.

Bardzo mocną stroną filmu jest obsada aktorska. Obok wspomnianej już Teresy Marczewskiej, w rolach drugoplanowych, a niekiedy w epizodach pojawiają się tak znakomici aktorzy, jak: Jerzy Bińczycki, Marek Kondrat, Władysław Kowalski, Bogusław Linda, Marian Opania czy Zdzisław Wardej. Trudno także w wypadku tego filmu, opowiadającego o młodych i bardzo młodych ludziach, nie wspomnieć o aktorach dziecięcych. Szczególnie wrażenie na widzach zrobił Tomasz Hudziec, sugestywnie grający głównego bohatera. Stało przy tym przed nim nader trudne zadanie aktorskie. Łatwo było tę postać zbanalizować i z młodego chłopaka uczynić po prostu osobą infantylną, która w żaden sposób nie byłaby w stanie na dłużej zatrzymać na sobie uwagi widzów.

## Walka starego z nowym

Tymczasem Hudziec naprawdę stworzył dziecięcą kreację. Bardzo trudno było bowiem w sposób przekonujący pokazać ideową, emocjonalną i intelektualną ewolucję młodego chłopca, jaka dokonywała się w nim w ciągu zaledwie trzech miesięcy, w trakcie obozu harcerskiego. Równie trudno było w sposób przekonujący zagrać zachodzące powoli zmiany we wzajemnych relacjach między wrażliwym (przynajmniej z początku) chłopcem a ambitną i zaborczą druha przewodniczką. Krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski zwracał uwagę na to, że systemowi zagrażał dosłownie każdy, kto nie był „doskonałym konformistą”. Taką właśnie „ofertę” fanatyczna druha przedstawia „nękaniem przez światopoglądowe niepokoje Tomkowi. Owa ▶





Fot. FilMOTEKA Narodowa

► Teresa Marczevska za rolę fanatycznej druhny przewodniczki została nagrodzona na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdańsku w 1981 roku; na zdjęciu z Tomaszem Hudzycem i Markiem Kondratem wcielającym się w nauczyciela komunistę

propozycja, wzmocniona przez erotyczną fascynację chłopca, jest nad wyraz atrakcyjna. Nie tylko tłumaczy niezrozumiały świat i zaspokaja potrzeby religijne, ale w dodatku obiecuje jakąś formę miłosnego spełnienia”.

*Dreszcze* są pełne mniej czy bardziej czytelnych aluzji, na poły realistycznych wizji i wręcz stereotypowych klisz. Role swoistej klamry spinającej historię odgrywają gazety, i to zarówno te czytane przez bohaterów, jak i te symbolicznie targane przez wiatr, chciałoby się powiedzieć: wiatr historii. Wojciech Marczewski w pewnym sensie bawi się z widzami. W pierwszej kolejności wypada tutaj przywołać powracające kadry „płaczącego Marksa”. W trakcie mycia oprawionego w szkło portretu Karola Marksa woda niczym łza wycieka spod powieki filozofa, co nasuwa skojarzenia z tak popularnymi w owym czasie rozmaitymi „cudami” w kościołach (nierzadko zresztą dezawuowanymi przez duchownych) i „płaczącymi” obrazami świętych.

Ważną rolę do odegrania ma również odcisnięty na ścianie ślad po wiszącym tam niegdyś, ale chyba jednak nie bardzo dawno, krzyżu, przysłonięty obecnie portretem Bolesława Bieruta. Ten odcisnięty znak krzyża stanowi dla Tomka ważny punkt jego ideowych rozterek. Z jednej strony pociąga go tajemniczy krzyż i to wszystko, z czym on się kojarzy i łączy. Z drugiej strony ciągnie go też w przeciwnym kierunku – chciałby poznać lepiej i może nawet przyswoić to nowe. To zderzenie starego z nowym jest zresztą chyba najbardziej widoczne w bodaj najsławniejszej scenie *Dreszczy*: pochodu uczniów na czele z nauczycielem komunistą – znakomicie za-

granym przez Marka Kondrata – w kolumnie marszowej śpiewającej *Bandiera Rossa*. W pewnym momencie pochód ten natrafia na zmierzającą w przeciwną stronę procesję Bożego Ciała, intonującą pieśń *Serdeczna Matko*. W obliczu księdza, kościelnych chorągwi, modlących się ludzi, dzieci przestają śpiewać rewolucyjną pieśń, a wcześniej – zgodnie z tym, jak zostały wychowane – zdejmują czapki z głów. Robi to także Tomek, w pierwszym szeregu niosący transparent z wypisanym sloganem: „Z podniesionym czołem do nowych zwycięstw”.

Walka starego z nowym stanowi w *Dreszczach* jedną z głównych osi narracji. Sprowadza się ona zresztą – w ujęciu Marczewskiego – w dużym stopniu do walki komunistów z katolicyzmem. Wielką rolę odgrywa w tej walce gwałtowny antyklerykalizm, który po raz pierwszy w filmie daje o sobie znać w czasie wizytacji w szkole Tomka. Grany po mistrzowski przez Zdzisława Wardejna inspektor oświaty przekonuje wówczas dzieci, że powinny wykazać się osobistą odwagą i wbrew naciskom i nakazom rodziców, zamiast iść w niedzielę do kościoła, zająć się nauką, sportem, pójść do kina lub spotkać się z rówieśnikami. Wszystko – jego zdaniem – jest lepsze i bardziej użyteczne od pójścia do kościoła. Być może zresztą nigdy w żadnym polskim filmie na temat antyklerykalizmu komunistów nie powiedziano więcej i w sposób bardziej dosadny niż właśnie w *Dreszczach*. ■

prof. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL oraz najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL* (2008), *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)